

YARON KAROL BECKER

## HANNAH ARENDT: MIĘDZY KOLABORACJĄ A PRZETRZWANIEM

W artykule nawiążę do tematu kolaborantów i odniosę go do izraelskiego dyskursu o Zagładzie toczącego się do procesu Eichmanna w 1961 r., i po nim, o którym Hannah Arendt napisała później słynną książkę „Eichmann in Jerusalem: A Report on the Banality of Evil”<sup>1</sup>.

Dyskurs ten zatoczył krąg: od obwiniania ogromnej większości ludności żydowskiej w Europie o pójście na rzeź, jak barany w przeciwieństwie do nielicznych grup żydowskich bojowników oporu, aż do apologetyki polityki Judenratów jako modelu przetrwania za wszelką cenę (*vide* dzisiejsze spojrzenie na proces Rudolfa Kastnera, przywódcę węgierskiego żydostwa). Hannah Arendt w jej radykalnej krytyce permissywnych „rozumiejących” postaw, była akuszerką racjonalnego, krytycznego podejścia do polityki żydowskich przywódców na świecie i stawiającego bolesne pytania o Zagładę w stosunku do całego świata. Trzeba tu zaznaczyć, że m.in. jej książka bardzo ożywiła dyskurs o Zagładzie, który z różnych powodów był aż do procesu Eichmanna w Izraelu stłumiony. Izraelska opinia publiczna i naukowa zareagowała ostracyzmem wobec Arendt. Z czasem, kiedy świat, oczarowany formułą *banalności zła*<sup>2</sup> w sposób cokolwiek uproszczony, skłonił głowę przed jej wysiłkiem, zrozumienia mechanizmu Zagłady, także i w Izraelu, została przyjęta w grono moralnych autorytetów analizujących historię Holokaustu. Jedną z głównych przyczyn tego zwrotu była rozwinięta przez nią teza o dwóch totalitaryzmach, która znów była tendencyjnie interpretowana w Izraelu i na Zachodzie, jako zrównanie a nie jako porównanie.

Krytyka Judenratów po II wojnie światowej za rzekomą tchórzliwość była tak powszechnie uznana przez izraelską opinię publiczną, że aż niesprawiedliwa. Wrzucała ona właściwie do jednego worka wszystkie Judenraty, nie rozróżniając ich i nie uwzględniając warunków strasliwego nazistowskiego terroru oraz precyzyjnie przemyślnego sposobu maskowania realizacji przez nazistów morderczych planów. „Żydowscy Palestyńczycy”, czyli żydowscy osadnicy na Ziemi

---

<sup>1</sup> Książkę wydano w 1963 r. w Stanach Zjednoczonych. Jej polskie tłumaczenie ukazało się w 1987 r. H. Arendt, *Eichman w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*. Kraków 1987.

<sup>2</sup> Określenie to stało się popularne i także bardzo „gorące” w dyskursie o Holokaucie.

Świętej (tak kiedyś nazwała siebie Golda Meir), z całym szacunkiem dla nich, nie mogli odczuć całego ogromu makabry, którą przyniosła z sobą Zagłada. Zresztą nie tylko oni. Cały świat żydowski poza Europą nie potrafił w te okropności uwierzyć. Porażka misji Jana Karskiego jest najlepszym tego dowodem. Nawet większość tych, którzy bezpośrednio stali u progu obozów koncentracyjnych i obozów śmierci, do ostatniej chwili nie wierzyła lub nie chciała wierzyć, że coś tak makabrycznego jak „ostateczne rozwiązanie” jest możliwe. Istnieje dziś na ten temat obszerna dokumentacja historyczna. Oprócz tego ruch syjonistyczny skoncentrowany na ideale nowego Żyda „niezdegenerowanego” przez diasporę zareagował na początku w sposób negatywny na cierpienia wynikające z sytuacji Żydów w Europie po dojściu Hitlera do władzy. *A dobrze wam tak, wybraliście „garnek z mięsiwem” w diasporze.* Taki był sposób myślenia w syjonistycznych kręgach politycznych w Palestynie. Dopiero w 1942 r. dotarły do syjonistycznego establishmentu wymiary eksterminacji narodu żydowskiego i mordy innych narodów.

A propos argumentu o „prowadzonych na rzeź baranach” często można go spotkać także wśród ludzi zaprzeczających Zagładę, z antysemitycznych powodów: *Sami jesteście sobie winni. Czemu żeście się nie bronili?* Taki argument dowodzi ignorancji i anachronicznego niezrozumienia sytuacji historycznej. *Oddaliłam to pytanie jako głupie i okrutne, gdyż świadczyło o zupełnej nieznajomości sytuacji*<sup>3</sup> – pisze Hannah Arendt.

Odrzuca ona zdecydowanie mit „prowadzonych na rzeź”. Zauważa, w przemówieniu oskarżycielskim izraelskiego prokuratora, podkreślany *kontrast pomiędzy izraelskim heroizmem i pokorną uległością z jaką Żydzi szli na śmierć*<sup>4</sup>. Filozofka parafrazuje pytania zwrócone do świadków na procesie Eichmanna przez głównego prokuratora, Gideona Hausnera: *Czemuście nie protestowali? Czemu wsiedliście do wagonów? Było was tam 15 tysięcy a strażników było kilkadziesiąt – czemuście się nie zbuntowali i nie rzucili do ataku?...* I odpowiada: *Smutna prawda polega jednak na tym, że zagadnienie zostało źle postawione, ponieważ wszyscy nie-Żydzi zachowywali się tak samo*<sup>5</sup>. I dalej wyjaśnia: *Pod tym względem może jeszcze w bardziej znamiennej sposób niż pod innymi względami, celowa próba przedstawienia na procesie tylko żydowskiego aspektu sprawy zniekształcała prawdę, nawet prawdę odnoszącą się do Żydów*<sup>6</sup>.

Moim zdaniem, Hanna Arendt docieka prawdy poprzez spojrzenie uniwersalne, a nie spojrzenie partykularne, wyłącznie żydowskie. Ponieważ tylko prawda uniwersalna, odnosząca się do wszystkich ludzi, może się nazywać prawdą i ona właśnie

<sup>3</sup> H. Arendt, *Eichman w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, Kraków 1987, s. 365.

<sup>4</sup> Tamże, s.16.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże, s. 17.

jest użyteczna w badaniu szczególnych partykularnych wypadków jej zniekształcania. *Casus* tezy o rzezi baranów i jej odrzucenia jest dobitnym tego przykładem.

Ten uniwersalny akord przenika książkę Arendt. I pod jego kątem filozofka bada i ocenia bardzo krytycznie politykę żydowskiego przywództwa w Niemczech po przechwyceniu przez nazistów władzy w 1933 r. Krytykuje ona reakcję przywództwa Żydów niemieckich po ustanowieniu Ustaw Norymberskich. Pisze: *Otóż Żydzi sądzili, że ich status prawny został uregulowany i nie grozi im już postawienie poza prawem. Jeśli nie będą się do niczego wtrącali – do czego i tak zostali zmuszeni – będą mogli żyć w spokoju. Reichsvertretung Żydów niemieckich (krajowy związek wszystkich gmin i organizacji, powołany we wrześniu 1933 r. z inicjatywy gminy berlińskiej bez żadnych nacisków ze strony nazistów) stwierdził, że intencją ustaw norymberskich było „ustalenie znośnej płaszczyzny stosunków pomiędzy narodem niemieckim i żydowskim”<sup>7</sup>, że Żydzi pozostawali w błogiej nieświadomości co do rosnącej potęgi odzianych w czarne koszule oddziałów SS... sądzili oni powszechnie, że możliwe będzie osiągnięcie jakiegoś *modus vivendi*, a nawet występowali z własnymi propozycjami rozwiązania kwestii żydowskiej*<sup>8</sup>.

Hannah Arendt reaguje tu na politykę żydowskiego przywództwa nie tylko jako filozofka i publicystka, lecz także jako naoczny, żywy świadek tej polityki. Pisze, że zamiast realistycznej postawy wobec niezwykle groźnej sytuacji dla niemieckich Żydów, zarówno syjoniści, jak i zwolennicy asymilacji używali w rozmowach wyrażen w rodzaju „wielkie żydowskie odrodzenie duchowe”, „wielki twórczy ruch Żydów niemieckich”, wyrażenia związane z żydowską pracą od podstaw wskazaną jako adekwatną reakcją na panoszenie się faszystów w Niemczech i nadal wiedli między sobą spory ideologiczne na temat tego czy pożądana jest emigracja, jak gdyby zależało to od ich własnych decyzji<sup>9</sup>. Wychodzi na to, że palącą kwestią, najaktualniejszą, była wtedy dla nich kwestia tożsamości narodowej, a nie walka z faszyzmem, który już wtedy groził światu wojną, a im unicestwieniem.

Taka bierna postawa żydowskiego Reichsvertretung (przedstawicielstwa) była zgubną dla niemieckich Żydów. Dopiero po 9 listopada 1938 r., czyli po pogromach Kristallnacht, gdy emigracja z Niemiec była już bardzo utrudniona i przekształciła się w wygnanie (bo trzeba było zrezygnować z posiadanego majątku, żeby otrzymać paszport do wyjazdu), żydowski Reichsvertretung zrozumiał, że o żadnej polityce *modus vivendi* z nazistowskim reżimem nie może być mowy. Ta spowolniona reakcja przyczyniła się do tragicznego faktu, że po wybuchu II wojny światowej prawie połowa niemieckich Żydów znalazła

---

<sup>7</sup> H. Arendt, *Eichman...*, s. 52.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

się w śmiertelnej pułapce w Niemczech, z których wiodła ich już tylko krótka droga do obozów zagłady.

Hannah Arendt, analizując działalność Eichmanna w Wiedniu, pisze o bezpośredniej współpracy pomiędzy żydowskim przywództwem a nazistowskim reżimem. Mowa tu o wygnaniu, po Anschlussie w 1938 r., za żydowskie pieniądze w ciągu 18 miesięcy 150 tys. austriackich Żydów z ich ojczyzny. W tej sprawie podkreśla ona bezpośrednie uczestnictwo działaczy żydowskich w tej, można powiedzieć, wymyślnej aferze. W oparciu o pomysł Reinharda Heydricha<sup>10</sup>, aby bogaci Żydzi finansowali przymusową emigrację biednych Żydów. Eichmann zorganizował przemyślny pas transmisyjny, który w ekspresowym tempie pokonał wszelkie przeszkody biurokratyczne celem wygnania austriackich Żydów. Hannah Arendt podkreśla, że w akcji tej uczestniczyli działacze żydowskiej gminy w Wiedniu, których Eichmann uprzednio wyzwolił z obozów koncentracyjnych.

Jeszcze bardziej krytycznie reaguje Arendt na wiedeńskie kontakty syjonistycznych organizacji z władzami nazistowskimi i osobiście z Eichmannem tuż przed wybuchem wojny i potem podczas pertraktacji Kastner–Eichmann w sprawie losu węgierskich Żydów (w 1944 r. przed ich wywózką do komór gazowych w Auschwitz). Pisze ona: *W pierwszych latach po dojściu do władzy przez Hitlera, syjonistom wydawało się, że oznacza ono przede wszystkim całkowitą klęskę koncepcji „asymilacyjnych” [...] Toteż syjoniści mogli przynajmniej przez pewien czas angażować się w pozbawioną charakteru przestępczego w jakiejś mierze współpracę z władzami nazistowskimi, gdyż i oni sądzili ze „deasymilacja” w połączeniu z emigracją do Palestyny młodzieży żydowskiej (a także mieli nadzieję kapitału) byłaby obustronnie uczciwym rozwiązaniem*<sup>11</sup>.

Hannah Arendt wykazuje szczególną wrażliwość wobec wybiórczej partykularnej postawy syjonistów palestyńskich: *Do Europy wysłały ich wspólnoty osiadłe w Palestynie: nie zajmowali się oni akcją ratunkową: „To nie była ich sprawa”. Chcieli oni wyselekcjonować „odpowiedni materiał”*<sup>12</sup>. Hannah Arendt używa tu świadomie lub może podświadomie złowieszczonego terminu używanego przez ruch syjonistyczny w kontekście selekcji Żydów do imigracji. W ich oczach głównym wrogiem była Wielka Brytania, która ograniczyła drastycznie emigrację do Palestyny, a nie nazizm i faszyzm uniemożliwiający Żydom normalną egzystencję w Niemczech i Austrii. Dlatego mogli oni być partnerami w pertraktacji z władzami nazistowskimi na płaszczyźnie niemal partnerskiej.

---

<sup>10</sup> H. Arendt, *Eichman...*, s. 57.

<sup>11</sup> Tamże, s. 77.

<sup>12</sup> Tamże s. 78.

Arendt zauważa też: *Rzecz jasna, nie zdawali sobie sprawy ze złowrogich skutków tych pertraktacji, które skrywała przyszłość. Ale to nie zmienia faktu, że i oni uważali poniekąd, iż jeśli chodzi o sprawę selekcji Żydów mających ocaleć powinni dokonać jej sami Żydzi. I oto jednoznaczny surowy wniosek: To właśnie ten zasadniczy błąd w ocenie doprowadził ostatecznie do sytuacji, w której pominięta przy selekcji większość Żydów stanęła w obliczu dwóch wrogów: władz nazistowskich i władz żydowskich*<sup>13</sup>.

W tym kontekście warto zauważyć już zupełnie jednoznaczne potępienie pertraktacji Rudolfa Kastnera z Eichmannem. Po wojnie Kastner został zastrzelony przez żydowskich zamachowców w Tel Awiwie po procesie, w którym go uniewinniono z oskarżenia o zdradę. Za jego skazaniem, z trzyosobowego składu sędziowskiego, był jedynie Benjamin Halewi. Uznał on go za człowieka, który *sprzedał duszę diabłu*<sup>14</sup>. Hannah Arendt nazywa Kastnera ironicznie „idealistą” według terminologii Eichmanna, nie odzegnując się od opinii Benjamina Halevi.

Kastner i Eichmann osiągnęli porozumienie, na mocy którego Eichmann miał zezwolić na nielegalny wyjazd kilku tysięcy Żydów z Węgier do Palestyny *w zamian za „ład i porządek” w obozach, skąd Żydów wywożono setkami tysięcy do Oświęcimia*<sup>15</sup>. Kastner zdołał uratować swoich bliskich oraz 1684 osoby z elity węgierskiego żydostwa. A do komór gazowych w Auschwitz zostało wywiezionych w „ładzie i porządku” 476 tys. węgierskich Żydów<sup>16</sup>.

## Rola Judenratów

Warto porównać podejście Hanny Arendt do polityki Judenratów i stosunek do tej kwestii Raula Hilberga. Tłumaczył on ją wielowiekowym nawykiem przystosowywania się Żydów do egzystencjalnych zagrożeń w diasporze. Od ruch ten można zauważyć dobitnie i namacalnie, np. w historii Żydów jeszcze w starożytnej Persji opisanej w biblijnym zwoju „Esthery”. A oto garść cytatów z trzypiętomowego dzieła Hilberga „Zagłada Żydów europejskich”, wspierających tę tezę: *Dominującą wśród Żydów tendencją była nie tyle ucieczka spod władzy reżimów im wrogich, ile próba przetrwania. Obecnie dobrze udokumentowana przez wiele źródeł, jest podejmowana przez Żydów próba wypracowania modus vivendi pod rządem Hitlera [...]. I dalej Hilberg tłumaczy: Ostatnią z wymienionych reakcji jest uległość. Dla Żydów podporządkowanie się antyżydowskim ustawom i zarządzeniom było zawsze synonimem przetrwania. Reakcją Żydów na przemoc,*

<sup>13</sup> H. Arendt, *Eichman...*, s. 77–79.

<sup>14</sup> Tamże, s. 55.

<sup>15</sup> Tamże, s. 54.

<sup>16</sup> Tamże, s.152.

była zawsze uległość i łagodzenie. Wzór ten daje się zauważyć w powtarzających się przypadkach. Należy przy tym podkreślić, iż pojęcie „reakcje żydowskie” stosuje się wyłącznie do Żydów mieszkających w gettach. [...] Należy zrozumieć jeszcze jedną kwestię. Reakcja typu „łagodzenia-uległość”, jak zauważyliśmy, datuje się od czasów przedchrześcijańskich. Jeśli zatem Żydzi, zawsze dostosowywali się do działań napaśnika, robili to celowo i z rozważą, w przekonaniu, że taka polityka przyniesie im najmniejsze straty i szkody. [...] Tak właśnie wyglądała mentalność Żydów oraz przywódców żydowskich w przeddzień zagłady. Gdy w 1933 roku doszli do władzy naziści, ponownie uruchomił się sprawdzony model, tym razem jednak skutki okazały się katastroficzne [...] nie licząc się z kosztami maszyneria biurokratyczna działająca coraz sprawniej, z coraz większą siłą niszczącą przystąpiła do zagłady Żydów europejskich. Społeczność żydowska, niezdolna zgodnie z tempem przejść do działań obronnych, nasiliła współpracę z tempem działań podejmowanych przez Niemców, przyspieszając w ten sposób własną zagładę<sup>17</sup>.

Raul Hilberg wyjaśnia więc anemiczną wprost postawę przywództwa niemieckich Żydów w walce z nazizmem, wielowiekową żydowską tradycją „uległości i łagodzenia”. Ruch syjonistyczny widział w tej postawie diasporową chorobliwą tradycję, inni myśliciele wśród niemieckich Żydów wywodzących się z asymilatorskich kręgów, widzieli w niej ślad sztetlowej mentalności panującej pośród pogardzanych przez nich Ost-Juden (polskich i wschodnioeuropejskich Żydów), a jeszcze inni widzieli w tej postawie żydowską mentalność gettową.

A potem, charakteryzując jeszcze dalej zachowanie się żydowskiego niemieckiego establishmentu, Raul Hilberg dodaje: *W latach poprzedzających dojście Hitlera do władzy, Żydzi powstrzymywali się przed głoszeniem szkodliwych dla Niemiec oszczerstw, przestali uczestniczyć w demonstracjach ulicznych, czy to z komunistami czy to z socjaldemokratami. W 1933 r. organizacje żydowskie podobnie jak wicekanclerz von Papen, pośpieszyły z protestem przeciwko organizowanemu za granicą wystąpieniom antyniemieckimi i „czarnej propagandzie”<sup>18</sup>. Co więcej „Organizacja Żydowskich Weteranów Wojennych” zaatakowała emigrantów jako tych, którzy opuścili swych żydowskich współbraci, by teraz „z bezpiecznych kryjówek” działać na niekorzyść Niemiec i niemieckich Żydów<sup>19</sup>*. Ta uwaga Hilberga daje wiele do myślenia. Hilberg wskazuje tu właściwie na podstawową przyczynę pasywności żydowskiego przywództwa w Niemczech. Jeśli ono, podobnie jak von Papen, broniło wizerunku nazistowskich władz po dojściu Hitlera do władzy, jest to dowód, że nie było ono w ogóle antyfaszystowskie. A propos wicekanclerza,

<sup>17</sup> R. Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, przeł. J. Giebułtowski, Warszawa 2014, s. 26–28.

<sup>18</sup> Tamże, s. 49.

<sup>19</sup> Tamże, s. 50.

Franz von Papen był głównym pośrednikiem między Hitlerem a marszałkiem Hindenburgiem w dojsciu Hitlera do władzy. On to właśnie przyczynił się bezpośrednio do mianowania Hitlera na kanclerza Niemiec.

Wydaje się, że Hilberg przesadza, używając słowa „zawsze” w nawiązaniu do strategii „żydowskiej uległości” w diasporze, ponieważ historia żydowska ma także zapisane buntownicze strony w swoich dziejach, np. bunt w diasporze w Cyrenajce, Aleksandrii i na Cyprze przeciw Rzymianom w latach 115–117 n.e.

Hilberg generalizuje także postawy Żydów wobec nazizmu, używając uogólniająco, nazwy etnicznej „Żydzi”. Uważam tak, ponieważ wielu Żydów lub Niemców żydowskiego pochodzenia było bardzo aktywnych i byli dalecy od uległości, walczyli z nazizmem i opuścili z tych powodów Niemcy, jak to zrobiła Hannah Arendt, lub zginęli w hitlerowskich obozach koncentracyjnych jako antyfaszyści. Mam nadzieję, że w tym kontekście, pisząc „Żydzi”, ma on na myśli konkretnych przywódców niemieckiego żydostwa, asymilatorów i syjonistów, tudzież konkretne organizacje żydowskie lub instytucje. Faktem jest, że opisuje on skwapliwie, co jest jego niewątpliwą zasługą, konkretnie czyny i losy przywódców Judenratów, pozostawiając czytelnikowi miejsce na własne wnioski. Nie obawia się przy tym szczegółowo opisywać faktów żydowskiej współpracy z nazistami w ramach polityki przetrwania i uległości, którą on analizuje. Ta bogata faktografia stała jest jedną z głównych przyczyn, dla których jego książka „Zagłada Żydów europejskich” napisana w 1961 r., w Izraelu została wydana dopiero w 2012 r.

Inną, bardziej wyrazistą postawę wobec Judenratów zajmuje polsko-żydowski historyk Artur Eisenbach, z Żydowskiego Instytutu Historycznego (robi to w ślad za Emanuelem Ringelblumem). W analizie wychodzi on od wielokrotnie powtarzanych przez Adolfa Hitlera słów, że *nasza strategia będzie polegała [...] żeby zniszczyć wroga od wewnątrz, zmusić go do rozbicia siebie własnymi rękoma*<sup>20</sup>, i pisze w związku z tym: *Również wśród ludności żydowskiej władze hitlerowskie zwerbowały karierowiczów, spekulantów, elementy skorumpowane, które wykorzystano jako narzędzie w przeprowadzeniu zbrodniczych planów. Z tych sfer rekrutowali się agenci, donosiciele i sługusi różnej maści. Okupant niszcząc jedną część ludności żydowskiej, twardził jednocześnie drugą mirażem nędznego przetrwania za cenę wiernej służby, aby potem, gdy już nie była mu więcej potrzebna, wystać ją również na stracenie. Dzięki informacjom tych kolaborantów władze hitlerowskie mogły w zależności od potrzeb stale regulować szeroko rozgałęziony system psychicznego, moralnego i fizycznego wyniszczenia Żydów*<sup>21</sup>.

<sup>20</sup> A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka Zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 235.

<sup>21</sup> Tamże, s. 236.

Eisenbach odnosi się w swej książce do związku niemieckich Żydów – Reichsvereinigung der Juden in Deutschland, o którym Hannah Arendt pisze tak: *Był to przymusowy związek wszystkich osób pochodzenia żydowskiego (w myśl rasistowskiej ustawy 1935 r.) [...] Związek Żydów w Rzeszy był kontrolowany przez Główny Urząd Bezpieczeństwa (SD), z czasem zaś został przekształcony w ekspozyturę gestapo i wykonywał wszystkie polecenia władz hitlerowskich, w tym również dotyczących deportacji Żydów do obozów śmierci*<sup>22</sup>.

Eisenbach powołuje się na bardzo ciekawy dokument, w którym niejaki Korherr, kierownik urzędu statystycznego, Reichsführera SS, w raporcie z 1943 r. wspomina, że *ta instytucja pracuje pod kontrolą Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i dla jego celów. Niezależnie od początkowego wątpliwego stanu Żydów, wydaje się, że Związek Żydów w Niemczech pracuje uczciwie*. Reasumując, Eisenbach twierdzi, że: *Pod dymną zastoną rzekomego samorządu żydowskiego władze hitlerowskie postużyły się Judenratami jako narzędziem swej eksterminacyjnej polityki wobec Żydów*<sup>23</sup>.

Eisenbach, oceniając działalność rad żydowskich w gettach, opiera się na świadectwie Emanuela Ringelbluma. Ten zaś, opisując współpracę Judenratów z okupantem, podchodzi do tej sprawy z punktu widzenia klasowego. Ringelblum, podając charakterystykę działania Judenratu, jeszcze w 1941 r., pisał w swych notatkach: *zwierzęce oblicze burżuazji żydowskiej, jej ludożerczy charakter ujawnił się dobitnie w ostatnich czasach głodu. Cała działalność Judenratu jest potworną, o pomstę wołającą krzywdą wyrządzoną biedocie [...]. Do obozów pracy wysyłało się głównie najbiedniejszą część ludności. Masy żydowskie w gettach ugięły się pod podwójnym ciężarem ucisku i wyzysku: krwawego okupanta faszystowskiego i Judenratów*<sup>24</sup>. Emanuel Ringelblum pisał te surowe słowa, widząc praktyki wysyłania do obozów ludzi, którzy nie mieli pieniędzy, by znaleźć sobie zastępców, co było możliwe za zgodą Judenratu.

## Gorzka prawda

Przekonania Hanny Arendt na temat Judenratów są bliskie surowym ocenom Eisenbacha i Ringelbluma. W odróżnieniu od Hilberga wyraża ona wyraźnie negatywną, moralną ocenę polityki żydowskiego przywództwa jeszcze przed realizacją decyzji o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”, na etapie tworzenia gett. Daje ona wyraz pogładowi, że później było już za późno, żeby

---

<sup>22</sup> A. Eisenbach, *Hitlerowska...*, s. 237.

<sup>23</sup> Tamże, s. 243.

<sup>24</sup> Tamże, s. 245.



stawić opór nazistowskiej maszynie zagłady. Odrzuca stanowczo *dobrze znany konstrukt historyczno-socjologiczny w postaci „mentalności getta”*<sup>25</sup>.

O jednoznaczności tej postawy, odsłaniającej gorzką prawdę o roli Judenratów w Zagładzie, pisała: *Dla Żydów rola, jaką przywódcy żydowscy odegrali w unicestwieniu własnego narodu, stanowi niewątpliwie najczarniejszy rozdział całej tej ponurej historii. Wiedzano o niej wcześniej, ale wszystkie związane z nią podniosłe i nikczemne szczegóły po raz pierwszy wydobył na jaw dopiero Raul Hilberg, o którego książce *The destruction of the European Jews* wspomniałam wcześniej. W kwestii współdziałania nie było żadnych różnic pomiędzy wysoce zasymilowanymi społecznościami Żydów środkowo – i zachodnioeuropejskich a mówiącymi po żydowsku masami na wschodzie. Zarówno w Amsterdamie, jak w Warszawie, w Berlinie tak samo jak w Budapeszcie, można było mieć pewność, że funkcjonariusze żydowscy sporządzą wykazy imienne wraz z informacjami o majątku, zagwarantują uzyskanie od deportowanych pieniędzy na pokrycie ich deportacji i eksterminacji, będą aktualizować rejestr opróżnionych mieszkań, zapewnić pomoc własnej policji w chwytaniu i ładowaniu Żydów do pociągów, na koniec zaś – w ostatnim geście dobrej woli – przekażą nietknięte aktywa gminy żydowskiej do ostatecznej konfiskaty*<sup>26</sup>. Ten akapit jest całkowicie zgodny z oceną wspomnianego dr. Richarda Korherrera<sup>27</sup>, głównego inspektora urzędu statystycznego SS, który podkreślał całkowitą lojalność Judenratów w akcjach eksterminacji Żydów.

Hannah Arendt właściwie nie zgadza się w jednym punkcie z Hilbergiem, pisząc: *Sama tylko uległość nie wystarczyłaby nigdy ani do pokonania ogromnych trudności związanych z całą operacją, która wkrótce objęła cały obszar okupowanej przez nazistów lub sprzymierzonej z nimi Europy*<sup>28</sup>. Według niej istotnym zjawiskiem dla zrozumienia tragicznej sytuacji jest potwierdzenie faktu, że *policja żydowska była „narzędziem w ręku zbrodniarzy”*, jak również tego, że *Judenraty prowadziły politykę współpracy z nazistami*. I przytacza tu stwierdzenia sędziego Halevi po przesłuchaniu Eichmanna, że naziści uważali tę współpracę za kamień węgielny swej polityki żydowskiej<sup>29</sup>.

To oskarżenie jest skierowane pod adresem nie tylko kierownictwa Judenratów, lecz także i do innych żydowskich przywódców. Hannah Arendt zauważa, że członkami Judenratów byli przeważnie popularni żydowscy przywódcy mający

<sup>25</sup> A. Eisenbach, *Hitlerowska...*, s. 366.

<sup>26</sup> H. Arendt, *Eichmann...*, s.151.

<sup>27</sup> Raport Korherrera – 16-stronicowy o postępach w Holokauście. Została ona przekazana Heinrichowi Himmlerowi 23 marca 1943 r. przez głównego inspektora urzędu statystycznego SS i zawodowego statystyka dr Richarda Korherrera (*Die Endlösung der Judenfrage*).

<sup>28</sup> H. Arendt, *Eichmann...*, s.148.

<sup>29</sup> Tamże, s. 159.

wysoki autorytet pośród żydowskiej ludności. Oni to otrzymywali ogromną władzę aż do chwili, gdy i ich także deportowano do obozów zagłady<sup>30</sup>. I tu następuje konkretne oskarżenie Judenratów w chronieniu tajemnicy o „ostatecznym rozwiązaniu”. *Nikt nie zadał sobie trudu aby odbierać od funkcjonariuszy żydowskich przysięgę o zachowaniu tajemnicy. Z własnej woli stali się „nosicielami tajemnicy”, już to po to by zagwarantować spokój i zapobiec panice*<sup>31</sup>. Tak było w wypadku Kastnera i doktora Leo Baecka – twierdzi dalej Hannah Arendt. Autorka tłumaczy pobłażliwe spojrzenie prokuratora na te fakty, argumentując, że było to związane z pewną ogólną wizją procesu, która ucierpiałaby bardzo. Mowa tu o nakreślonym przez prokuratora podziale na prześladowców i ofiary<sup>32</sup>.

Arendt zaznacza, że *w odróżnieniu od przywódców żydowskich w innych krajach przywódcy żydowscy w Danii, w której większość Żydów się uratowała, przekazali informację o zbliżającej się deportacji do obozów zagłady*<sup>33</sup>.

Obwinia ona również organizatorów procesu Eichmana o wyraźną tendencyjność: *Pan Hausner (albo Pan Ben Gurion) pragnął przypuszczalnie wykazać, że opór stawiali wyłącznie syjoniści*<sup>34</sup>. Tak więc najpoważniejszą luką w ogólnym obrazie było *pominięcie tych świadków, którzy złożyliby zeznania dotyczące współpracy pomiędzy nazistami i władzami żydowskimi*<sup>35</sup>.

Chociaż prawda jest, że naród żydowski nie miał ani rządu reprezentującego go przed aliantami, ani armii, ani terytorium, to zdaniem Arendt: *Lecz całą prawdą jest, że istniały wówczas żydowskie organizacje narodowe i międzynarodowe i wszędzie, gdzie żyli Żydzi, istnieli uznani przywódcy żydowscy i to właśnie oni, niemal bez wyjątku współdziałali w ten czy inny sposób, z takiej czy innej przyczyny z nazistami. W ślad za tą oceną stwierdza ona, że gdyby naród żydowski istotnie był nie zorganizowany i pozbawiony przywództwa, zapanowałby chaos, a na Żydów spadłby ogrom nieszczęść, ale liczba ofiar z pewnością nie sięgnęłaby od 4,5 do 6 milionów ludzi*<sup>36</sup>.

Hannah Arendt stara się wyjaśnić swoją krytyczną postawę: *Zatrzymałam się nad tym rozdziałem całej historii, którego proces jerozolimski nie zdołał przedstawić opinii światowej w jego rzeczywistych wymiarach, ponieważ rozdział ten pozwala w najbardziej uderzający sposób wnikać w istotę moralnej katastrofy wywołanej*

---

<sup>30</sup> H. Arendt, *Eichmann...*, s. 153.

<sup>31</sup> Tamże, s. 152.

<sup>32</sup> Tamże, s. 154.

<sup>33</sup> Tamże, s. 222.

<sup>34</sup> Tamże, s. 157.

<sup>35</sup> Tamże, s. 159.

<sup>36</sup> Tamże, s. 160.

*przez nazistów w szacownych społeczeństwach Europy – nie tylko w Niemczech, ale prawie we wszystkich krajach, nie tylko u prześladowców, lecz także u ofiar*<sup>37</sup>.

I tu znów nakłada Hannah Arendt okulary uniwersalne, żeby zrozumieć głębokość upadku moralnego świata, w którym wydarzyła się Zagłada. Nieprzypadkowo używa ona słowa naziści, a nie Niemcy. Naziści, ponieważ prześladowcy byli motywowani rasistowską, faszystowską ideologią, która zrakowaciała i stała się kancerogenną, tzn. zrodziła się z „normalnego” nacjonalizmu. I brak odpowiedniej reakcji ze strony żydowskiego przywództwa wypływał też z nacjonalizmu, z ucieczki od zrozumienia, że nie można się odgrodzić od rasizmu i faszyzmu, nie łącząc się z innymi antyfaszystowskimi siłami, że niepodobna stworzyć z nazistami *modus vivendi* ani uległością, ani współpracą. Dlatego Hannah Arendt rozlicza się moralnie za Zagładę i ze światem i także z żydowskimi przywódcami, którzy zasnęli na warcie. Ich postawa spowodowała, że liczba ofiar była, według Arendt, tak wielka.

Po opublikowaniu książki „Eichmann w Jerozolimie” została ona mocno zaatakowana przede wszystkim z powodu jej krytycznej moralnej postawy wobec zachowania przywództw żydowskich przed Zagładą i podczas niej. W Izraelu nagonka ta przybrała postać zorganizowanej kampanii przeciw autorce, podobnie było wśród amerykańskich Żydów. Ostatecznie jednak przyczyniła się do niezwykle ważnej dyskusji na temat Zagłady.

Dobrym przykładem tej krytyki jest list prof. Gerszoma Scholema, wielkiego znawcy judaizmu, a szczególnie kabalistyki, przyjaciela Hanny Arendt<sup>38</sup>. Prof. Sholem pisze do swojej starej znajomej w przyjaznym tonie, lecz jego zarzuty w stosunku do niej są wyraziste. Przede wszystkim nie może on zrozumieć *owego bezdusznego, częstokroć zaś graniczącego z szyderstwem i zgryźliwością tonu z jakim odnosisz się w swojej książce do spraw, które najżywiej nas obchodzą*<sup>39</sup>. Według niego *mówić o tym wszystkim tonem, tak absolutnie nie stosownym – ku pożytkowi tych Niemców w których potępieniu Twoja książka osiąga wyższy pułap elokwencji, niż w optakiwaniu losu Twego własnego narodu – nie jest to właściwym sposobem podejścia do sytuacji, w jakiej rozegrała się owa tragedia*. Widzi on w tym tonie brak taktu. Odkrywa on w tekście *nierzadko zamiast wyważonej oceny jakiś rodzaj dążenia do demagogicznej przesady*<sup>40</sup>. Poza tym oskarża Arendt, że pisze szczególnie obszernie o żydowskiej słabości. *Ale Twoja książka w każdym istotnym jej miejscu mówi jedynie o słabości żydowskiego stosunku do świata* i z tej przyczyny przestaje być obiektywna. Co więcej Scholem zarzuca Arendt brak

<sup>37</sup> H. Arendt, *Eichmann...*, s 161.

<sup>38</sup> List ten jest załączony do tekstu książki. Tamże, s. 386–390.

<sup>39</sup> Tamże, s. 387.

<sup>40</sup> Tamże, s. 389.

miłości do swojego narodu, że nie ma ona w sobie tego szczególnego uczucia nazywanego przez Żydów AHAVAT ISRAEL (miłości Izraela). Jednym słowem oskarża ją o wynarodowienie, o wyalienowanie z własnego narodu. Szczególnie bolą go jej ataki na ruch syjonistyczny.

Moim zdaniem, argumenty Arendt są ważne z powodu obiektywności. Obiektywność ta wynika z kilku źródeł. Nie występuje ona w imieniu jakiegokolwiek ruchu narodowego, nie zaprzecza jednocześnie swojej żydowskiej przynależności. Nie obawia się dotknąć kwestii bolesnych i jednocześnie nie stosuje w ich ocenie eufemizmów. W liście do Gerschoma Scholema pisze: *Kwestia jaką się zajęłam była współpraca funkcjonariuszy żydowskich z wykonawcami „ostatecznego rozwiązania”, a jest to sprawa tak bardzo niewygodna dlatego, że nie można twierdzić, że byli to zdrajcy. (Zdrajcy też się znaleźli). Innymi słowy: wszystko co funkcjonariusze żydowscy zrobili lub czego nie zrobili do roku 1939 a nawet 1941 – da się zrozumieć i usprawiedliwić. Dopiero później sprawa staje się wysoce problematyczna. Kwestia ta pojawiła się na procesie a moim obowiązkiem było rzecz jasna o tym napisać. Stanowi ona element tak zwanej wymykającej się nam przeszłości” i choć może masz słuszność, że za wcześniej na „wyrównaną ocenę” (jakkolwiek ja w to wątpię) to jestem przekonana, że uporamy się z naszą przeszłością, jedynie pod tym warunkiem, że zaczniemy ją osądzać i zdobędziemy się wobec niej na uczciwość<sup>41</sup>.*

To mały przykład zróżnicowanego rozumowania autorki „Eichmanna w Jeruzolimie”. Dziś bardzo modne jest w Izraelu i nie tylko, używanie liberalnego permissywnego nakazu: *nie osądzaj* prawie jak *nie zabijaj*. Hanna Arendt jest daleka od takiej indyferentnej postawy. Być obiektywnym nie zaprzecza moralnego podejścia, które się wyraża także w ocenie, w osądzaniu. A jeśli osądzać, to uczciwy początek tej czynności powinien być na swoim podwórku. W dzisiejszym izraelskim namyśle nad Holocaustem dominuje coraz bardziej idea przetrwania za wszelką cenę, która prowadzi w końcu do nihilizmu moralnego. Tak na przykład posłanka do Knessetu, wnuczka Kastnera, urządza co rok ceremonię wspomnień po jej dziadku, uważanym za bohatera z powodu jego heroicznego pertraktacji z nazistami (w osobie Eichmanna), na rzecz ratowania Żydów węgierskich. Jej działanie, w ramach wyrozumiałości do konceptu *odrochu przetrwania za wszelką cenę uwarunkowanym straszliwymi warunkami* jest uważana przez wielu Izraelczyków za normatywną.

Druga koncepcja zrodzona z takiego namysłu jest skrajnym partykularyzmem prowadzącym do bezwzględного nacjonalizmu, z którego wyłaniają się już wyraźne ogniska rasizmu i faszyzmu, zmieniające polityczne oblicze demokratycznego Izraela. Uniwersalne podejście Hanny Arendt w jej namyśle nad Zagładą,

<sup>41</sup> H. Arendt, *Eichmann...*, s. 395.

przenikające utwór, o którym tu mowa, jest doskonałą odtrutką na te toksycznie niebezpieczne trendy. Arendt nie obnosi się z miłością do swojego narodu ani opłakiwaniem jego tragicznego losu. To nie jej styl. Lecz ma do zaofiarowania o wiele ważniejszą rzecz, według mnie, tj. odwagę dotykania i obnażania gorzkiej prawdy z przeszłości służącej jako materiał do wniosków na przyszłość. I to nie tylko dla swego narodu, lecz uniwersalnie, dla wszystkich ludzi.